Nr. 63. We Lwowie, Środa dnia 17. Marca 1880 **Rok. XIX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Francji . . .
" Belgii i Szwajcarji . . .
" Włoch, Turcji i księstw Naddu.
" Serbii . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują
We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar.“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 16. marca.

(Tajne układy Koła polskiego; Koło a p. Ziemiałkowski. — Wieści o wallenrodycznej misji Melikowa. — Szablon moskiewskiej konstytucji. — Urodzony minister skarbu. — Deputacja pragska u cesarza austrjackiego).

Z Wiednia otrzymujemy szereg autentycznych wiadomości, a mianowicie:

Koło polskie odbyło dwa posiedzenia, na których dyskutowano nad obecnem położeniem politycznem i nad stanowiskiem Koła wobec gabinetu, oraz zajmowano się sprawą p. Ziemiałkowskiego.

Z początku uchwalono tajemnicę, i wszelkie doniesienia dzienników wiedeńskich są tylko w części prawdziwe. Na ostatniem jednak posiedzeniu uchwalono ogłosić powzięte uchwały, prócz jednej, szczegóły dyskusji zaś zatrzymać w tajemnicy.

Uchwały, które ogłoszone będą, wyrażają w sposób umiarkowany niezadowolenie Koła z teraźniejszego składu ministerstwa i ze sposobu, w jaki zastępywane są w Radzie korony interesa naszego kraju. Co do uchwały, która ogłoszoną nie będzie, można się domyślać, że wyraża dążenie dalej idące, które dziś nie pora ogłaszać.

Zachowanie tajemnicy o dyskusji jest wynikiem bardzo niefortunnej uchwały, powziętej już pod sam koniec czterogodzinnej rozprawy. Uchwała ta przeszła jednym głosem. Domagano się jej głównie niby ze względu na p. Ziemiałkowskiego. Skutek tej uchwały jest wręcz przeciwny temu, co wnioskodawcy zamierzali, ponieważ mimowolnie nasunąć się może każdemu pytanie: co tam takiego mówiono przeciw p. Ziemiałkowskiemu, skoro przyjaciele jego obawiają się ogłoszenia dyskusji? Tymczasem upewniają członkowie Koła, że w dyskusji tej nie było żadnych osobistych napadów na p. Ziemiałkowskiego, że owszem uznano jego usługi dawniejsze, ale powiedziano, że teraz, jako zwolennik lewicy a przeciwnik prawicy, powinien ustąpić.

Utrzymują, że pod tym względem bronił p. Ziemiałkowskiego z całego Koła tylko jeden poseł, zaliczający się do osobistych jego przyjaciół.

Doniesienia dzienników wiedeńskich, że uchwalono zapraszać p. Ziemiałkowskiego na posiedzenia Koła polskiego, są nieprawdziwe. — Przeciwnie, wniosek, aby prezes Koła zapraszał p. Ziemiałkowskiego na posiedzenia, został odrzucony, a to znaczy tyle prawie, co wotum nieufności, które zresztą zawarte jest pośrednio także w innych uchwałach Koła.

Z innego listu wyjmujemy następujące szczegóły: W komisji budżetowej wyprawili centraliści hecę na ministra finansów. Naczelnikiem tej hecy jest młody Plener, centralista, który dąży do teki ministerstwa finansów. Niestety z Polaków, Hausner i Smarzewski z powodów przedmiotowych głosowali z lewicą przeciw 4 Polakom. Nie poznali się na intrydze zorganizowanej przez lewicę. Dla nas w tej sprawie powinna być decydującą ta okoliczność, że Kriegsau skłania się stanowczo ku prawicy, i że lewica jest wściekłą przeciw niemu. Koło też wychodząc z tego stanowiska, a uwzględniając przytem, że wydanie renty złotej na pokrycie koniecznych potrzeb jest uzasadnione i że nie naszą rzeczą jest obalić właśnie tego ministra, na którego rzuca się tak zaciekle lewica, uchwaliło, aby Polacy trzymając się prawicy głosowali za przyzwoleniem pożyczki. W skutek tej uchwały Koła p. Hausner i Smarzewski nie pojawili się na ostatniem posiedzeniu komisji budżetowej.

W Kole panuje najmocniejsze przekonanie, że nam nie wolno zrywać sojuszu z prawicą. Przeważna większość Koła pod stanowczym w tym kierunku wpływem p. Grocholskiego trzyma się tej jedynej możliwej drogi. Niektórzy posłowie, mianowicie p. Skrzyński starają się ciągle o osłabienie tego sojuszu, ale nie ma najmniejszej obawy, ażeby się Koło miało dać sprowadzić z drogi raz wytkniętej, a nakazanej koniecznością polityczną. A projekta, abyśmy połączyli się z młodoczechami i drobną frakcją Plenera młodego, budzą tylko śmiech, bo zaprawdę projekta te godne są tylko chyba polityków, którzy nie wiedzą, o co właściwie chodzi w parlamencie wiedeńskim i jaka jest zasadnicza różnica między centrałami a la Plener a nami.

Że Koło zamyśla wytrwać w obranym raz kierunku, świadczy i ta okoliczność, że przy ponownym wyborze komisji parlamentarnej wybrano, pomimo różnych usiłowań przeciwnych znowu Bauma, Czartoryskiego, Dunajewskiego, Grocholskiego i Smolkę.

W sprawie noweli podatkowej w Izbie panów miał z początku mówić ks. Sapieha, potem Falkenhayn, ale obydwaj zachorowali; następnie miał mówić Karol Schwarzenberg, ale gdy i ten został przeszkodzony, więc ostatecznie mówił Thun.

Trudno na razie dociec, z jakiego źródła rozchodzą się wieści o wallenrodyzmie misji Melikowa. To wszakże jest faktem, że uderzają one z coraz większem natręctwem, tak jak gdyby rozsiewacze ich starali się za pomocą wrzawy i ustawicznego powtarzania wmówić w publiczność, weprzeć w nią wiarę w mające niby to w caracie wprowadzić się reformy. W każdym jednak razie źródło musi być mętne, bo odpływami jego stały się przedewszystkiem organa takie jak *N. W. Tagblatt*, *Nowa Presse*, *Stara Presse* itd., a każdemu znającemu dziennikarstwo wiedeńskie, dawać to może dużo do myślenia.

Najważniejszem jednak ze wszystkiego jest to, że rozsiewacze tych pogłosek nie przytaczają faktów, lecz jeno w luźne bawią się kombinacje. Ustąpienie Drentelena z posady szefa III. oddziału służy im np. za temat do snucia wniosku o rychłem zniesieniu samej instytucji III. oddziału, zkąd już po zręcznym zwrocie stylistycznym przychodzą do przekonania, że wkrótce cała tajna policja rozpędzoną zostanie. Doniesienie, że Gorczaków zachorował, jest według nich zapowiedzią jego dymisji, a dymisja Gorczakowa jest, zdaniem ich, jeżeli nie równoznaczącą z wprowadzeniem konstytucji, to w każdym razie pierwszym do niej krokiem.

Legend także nie brak. A w nich wszystkich światła i cienie tak zręcznie są ugrupowane, rozmieszczone tak mistrzowską ręką, że w oczach naiwnego czytelnika postać Melikowa rosnąć może jak na drożdżach, i przyoblekać się w bohatera szaty. Element tajemniczości w legendach tych odgrywa naturalnie główną rolę. Według jednych, Melików, wśród ciemnej nocy, przebrany do niepoznania, schodzi do lochów więziennych, i tam konferuje z nihilistami, pyta ich o radę, a z rozmów z nimi czerpie wnioski co do praktyczności rozmaitych pomysłów reformatorskich. Według innych, ten sam Melików również przebrany (bo przebierać się musi ciągle, inaczej legendom brakłoby niezbędnego pierwiastku tajemniczości) zjawia się w pałacu carewicza, i tam wśród nocy (noc dla efektu jest niezbędnie potrzebna) odbywa konferencję z liberalnymi mężami stanu nad sposobami zwalczenia opozycji, jaką stawia przeciw wprowadzeniu konstytucji konserwatywne otoczenie cara.

Takie legendy — chcemy wierzyć, że w dobrej wierze — drukuje codzień prasa wiedeńska, z legend snuje potem wnioski, i z najnaiwniejszym w świecie optymizmem widzi już jak d. 26. sierpnia, to jest w rocznicę koronacji cara ogłoszona zostanie w caracie konstytucja. Jest już narysowany cały szablon tej konstytucji. Ziemstwom (Radom powiatowym) przywrócone zostaną te przywileje, jakie im nadawał pierwotny ukaz, który je do życia powołał. Oprócz tego przyznane im zostanie prawo wybierania z pośród siebie delegatów do zgromadzenia, mającego się nazywać „obszczaja duma“ (ogólny sejm). Ta duma będzie tedy Izbą niższą, a wyższa ma powstać z istniejącego już senatu, ale odpowiednio zreformowanego, który odtąd ma się nazywać „bojarskaja duma“ (Rada panów). Rząd przed obu temi dumami będzie odpowiedzialnym, zupełnie tak jak w konstytucyjnych mocarstwach. Wszelako dla uświetnienia ich narodzin, dumy te nie powstaną wcześniej jak dopiero 26. sierpnia, a przez te pół roku nihiliści powinni być na tyle grzeczni i przyzwoici, aby swemi wybrykami nie przeszkadzali nocnym wycieczkom Melikowa w odpowiedniem przebraniu.

Jaki efekt te wszystkie legendy wywierają w caracie, trudno dociec. Dzienniki moskiewskie nie wspominają naturalnie o nich zgoła, ale prawdopodobnie muszą tam one drogą ustnego opowiadania nader zręcznie być rozsiewane, skoro zdołały przedrzeć się do prasy zagranicznej. Chyba że przypuścimy, iż przeznaczone są tylko dla zagranicy. Ale temu przeczy poniekąd fakt, że od zamachu Młodeckiego nihiliści ani śladu życia nie dali. Mieliżby się gotować do jakiegoś zamachu na wielką skalę, i w tym celu skupiają swe siły, czy też raczej pod wpływem zręcznie obudzonych nadziei wkradać się wśród nich poczęła demoralizacja?

Centraliści zaprzeczają, jakoby to oni jako stronnictwo wyprawili burdę ministrowi skarbu p. Kriegsauowi w komisji budżetowej. Zaręczają, że jak Herbst z góry oświadczył, sprawy prowizorycznego poboru podatków i pokrycia części niedoboru rentą złotą nie uważają za polityczną, tj. w którejby stawiać miano wotum zaufania; zapewniają dalej, że centraliści byli podzieleni co do kwestji, czy ów niedobór pokryć rentą złotą czy w jaki inny sposób. A *Nowa Presse* szyderczo pisze: „Czego właściwie chcą ci ichmościowie, którzy teraz stają przeciw hr. Taaffemu, powiedzieć nie umiemy; wyglądają jednak na zbiegów, którzy spodziewanej zapłaty w obozie nieprzyjacielskim nie znaleźli, a teraz cichaczem do armii znowu wracają.“

Otóż jeszcze bardziej szyderczo wyjaśnia tę historję *Sonn- und Mont. Ztg.*, i odsłaniając, że tu mowa o p. Plenerze, tak pisze:

„P. Plener wcale nie jest zbiegiem, a już zgoła nie takim, któryby nie znalazł zapłaty w obozie nieprzyjacielskim. I owszem, zapłata — w postaci teki ministerjalnej — była w zupełności dlań przygotowana, i tylko mu się waluta nie podobała, w której płacić chciano. Rzecz miała się tak. Kiedy hr. Taaffe układał gabinet koalicyjny, zaproszono p. Plenera, mimo że swojej frakcji w Radzie państwa nie posiada, aby wstąpił do gabinetu, ceniąc jego szkołę angielską i rozmaite wiadomości jako pożądany nabytek. W ogóle p. Plener nie opierał się. Myślano dać mu tekę handlu, nie mogąc, a to z ważnych powodów, dać teki skarbu. Plener uchodził zawsze jako personifikacja najskrajniejszego zakręcania śruby podatkowej, i to patentowanej angielskiej śruby. Hr. Taaffe, któremu w ogóle wstrętne są środki ostre, i który się wcale nie łudził co do trudności, jakie mu stawiane będą, nie mógł się zdecydować na powierzenie teki skarbu p. Plenerowi, ofiarował mu zatem tekę handlu.

„Na to dał p. Plener ową słynną odpowiedź historyczną: „Będę albo ministrem skarbu, albo w ogóle nie będę ministrem, albowiem ja urodziłem się na ministra skarbu.“ Rokowania przeto zerwały się, i ztąd powód, że p. Plener przy pierwszej ważniejszej dyskusji finansowej i całemu gabinetowi i nowemu ministrowi skarbu uchwala wotum nieufności z nasypem. „Urodzony minister skarbu“ musi każdego innego, dzierżącego tekę skarbu, uważać za intruza, za uzurpatora i skazywać na bannicję, czyby się Kriegsau czy jakbądź inaczej nazywał.“

Ten p. Plener jest nietylko urodzonym ministrem skarbu, ale oraz urodzonym wrogiem Polaków i Galicji, już dlatego, że na chlebie tutejszym i z łaski Polaków jego rodzina dostała się do Wiednia na szczeble ministerjalne. Hr. Gołuchowski zrobił jego ojca prezesem lwowskiej dyrekcji skarbowej i następnie ministrem skarbu.

Dzienniki pragskie podają długi telegram o posłuchaniu gratulacyjnej deputacji miasta Pragi u cesarza austrjackiego. Od siebie i od cesarzowej cesarz dziękował po niemiecku, w imieniu syna zaś po czesku. Na życzenie, aby cesarzewicz i nadal pozostał w Pradze, odparł cesarz, że to od wielu okoliczności zależy, gdyż cesarzewicz jest wojskowym. Najciekawszem jednak, i dlatego tę scenę tu przytaczamy, było zapytanie cesarza do p. Bendienera (centralisty i podobno żyda, jedynego z partji niemieckiej członka pragskiej Rady miejskiej), ilu jest adwokatów w Pradze, a gdy p. Bendiener odparł, że liczba adwokatów się wzmaga, ale liczba interesów się zmniejsza, zauważył cesarz: „*Es studieren zu viele.*“ — Wypytywał się też cesarz, czy znalezione w tumie pragskim relikwie są już skonstatowane jako relikwie św. Wojciecha.

Propaganda ludowa.

(O stanie kółek rolniczych w Poznańskiem.)

(γ) Sprawozdanie, któreśmy w przeszłych numerach zamieścili, nadarza nam pożądaną sposobność do uczynienia kilku uwag odnoszących się do potrzeby i sposobu podobnej propagandy w kierunku oświaty i pracy w naszym kraju, gdzie wszystko prawie jeszcze pod tym względem leży odłogiem.

U nas zajmowaliśmy się tą tak ważną sprawą wyłącznie teoretycznie, gdyż Towarzystwo oświaty ludowej pod dawniejszem kierownictwem nie miało na celu zadania kółek poznańskich, lecz jedynie wydawanie i rozszerzanie dziełek popularnych między ludem i dziś dopiero w skutek inicjatywy ks. Stojałowskiego na tę wstąpiło drogę, którą w tak pożądany sposób kroczą kółka poznańskie.

Aby propaganda w kierunku oświaty niosła rychły owoc, koniecznem jest zbliżenie się do ludu, przestawanie z nim, wciągnięcie go do wspólnych obrad i pracy z klasą inteligentniejszą. Rozpowszechnianie książek użytecznych i popularnie napisanych stoi tu na drugim planie. Ustna i osobista propaganda jest głównym czynnikiem oddziaływania na włościan. Wielkie ks. Poznańskie doskonale też to pojęło — to też tam główną rolę odgrywają kółka rolnicze i wiece.

Myśmy ku temu celowi zaledwie pierwsze kroki poczynili za pomocą rozwijającego się w obecnym kierunku Towarzystwa oświaty ludowej i Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego pod kierownictwem prof. dr. Ciesielskiego, które rozpoczęło wytwarzać filie, do których przeważnie należą nauczyciele i przedmieszczanie w najbliższych stosunkach z ludem wiejskim zostający. Dwa te towarzystwa łatwo mogą bardzo wiele uczynić dobrego, bo owiane jedną ideą przy pomocy inteligencji wiejskiej tj. obywatelstwa i duchowieństwa mogą rozszerzyć swoją działalność na obszerniejszą skalę i wciągnąć włościan do pracy narodowej.

Towarzystwo oświaty ludowej tworzy już 30 kółek, przeważnie w zachodniej Galicji, mianowicie w Balinie, Borzęcinie, Bulowicach, Chłopicach, Czańcu, Gołcowej, Górnej Wsi, Jastrzębi, Kozach, Łętowicach, Miechowicach Małych, Mikloszowicach, Muminie, Olszanicy, Połomie Wielkim, Przeciszewie, Sikorzycach, Słupkach, Szczepanowie, Szczytnikach, Wieprzy, Zadzikach, Zakopanem i woli Rogowskiej, Białej, Niemirowie, Miechowicach [illegible], Kętach, Tęczynku i Wietrzychowicach, słusznie [illegible] zwrócono uwagę na okoliczność, że włościan w tych kółkach należy zająć nietylko teoretycznem szerzeniem oświaty, lecz i zainteresowaniem ich sprawami materjalnemi, dla których mają największe zrozumienie. Ilość zaś filij Towarzystwa pszczelniczo-sadowniczego wynosi dotąd 17, przeważnie we wschodniej części kraju. Otóż tam, gdzie istnieją w jednej miejscowości obydwa towarzystwa, mogłyby one z pożytkiem wspólnie działać i tym sposobem połączyć obydwa zakresy życia społecznego.

Pierwszym zaś obowiązkiem wiejskiego obywatelstwa, miejskiej inteligencji a szczególnie duchowieństwa, szczerze popierać rozwój tych towarzystw, które przy wspólnem działaniu przynieść mogą bardzo błogie owoce. Energiczna

---

OBRAZKI Z PRZYRODY.

Nasz niedźwiedź.

> W samym środku (jak słychać) mają swoje dwory
> Dumny tur, żubr i niedźwiedź, puszcz imperatory.
> Mick.

Idąc cały dzień głównie przez lasy „Kostrzyce i Maryszeska“ pod Czarnohorą, gdzie świerki i jodły niby arkady gotyku wystrzeliły po nad nami, a gdzie spodem ścielą się gęste borowiny i bujne paprocie rozpuściły swe pierzaste wiechy, gdzie wreszcie wszerz i wzdłuż pośród drzew najsilniejszego rozwoju leżą obumarłe wykroty olbrzymie, których zczerwoniałe szpilki na gałęziach opartych na poduszkach mchów świadczą o dokończonym kresie życia, a pod których korą obrały sobie siedzibę najniebezpieczniejsi lasu nieprzyjaciele, brunatne korniki, przypomniał mi się obrazek lasów dziewiczych, pomimo że siekiera po miejscach przystępnych na dobre już zawitała. Tu przedstawia się też nam widok wzniosłej, ale romantyczno-dzikiej przyrody — a życie i śmierć walczące na każdym kroku, przejmują nawet najtwardszą duszę i upokarzają człowieka wobec wielkości dzieł potężnego i wspaniałego Stwórcy!

Tak poważnie nastrojeni i umęczeni zdążaliśmy już przy zmroku płajem (ścieżką górską) do najbliższej koliby (szałasu), która stała tuż za lasem niby na straży szerokiej połoniny. Psy szczekające broniły nam wstępu, atoli wkrótce wataha (baca) wyjrzawszy z koliby i spostrzegłszy małą karawanę podróżnych, donośnym głosem uwolnił wiernych stróżów od miłego dlanich obowiązku. Hucuł znany z gościnności powitał nas i zaprosił do koliby. Ja też będąc przeziębnięty udałem się natychmiast do wnętrza koliby, aby przy ognisku trochę się ogrzać. Gdy po chwili owczarze owce w stai wydoili a przewodnicy opatrzyli na noc swe konie, usiedliśmy wszyscy z watahą około watry (ogniska), podczas gdy jeden z owczarzów przyniósł z bliskiego potoku świeżej wody na noc a drugi krzątał się około kotła wiszącego na łańcuchu nad watrą, gotując koleszę czyli mamałygę, inni zaś przynieśli drwa do watry i gałęzie chojny, które miały mi służyć na noc za materac. I tak zaludniło się wkrótce dość sporo to nędzne schronisko. Po należytem uczęstowaniu huculów przezemnie podczas wieczerzy, zaczęto rozprawiać o dawnych opryszkach, o Doboszu, o nadzwyczajnych duchach i siłach, w które huculi wierzą. A gdy wreszcie skierowałem rozmowę na niedźwiedzia, natychmiast jeden z owczarzów łegin (starszy parobczak) skarżąc się na psoty, jakie niedzwiedź im często wyprawia, nazwał go „toj staryj“ a wataha z uśmiechem dodał („toj wujko“.) Trzeba wiedzieć, że huculi bojąc się wywołać, jak to powiadają „wilka z lasu“ gdy o niedźwiedziu mówią między sobą, powyższemi słowy o nim wspominają. Czasem zwą go też mysiem. Mnóstwo faktów zaczęto mi opowiadać świadczących o wielkiej szkodliwości tego zwierzęcia w tamtejszych górach, oraz że ilość ich musi być spora, kiedy każda prawie połonina, których obszar kilkanaście mil kwadratowych zajmuje, boi się niedźwiedzia.

Opowiadali mi, że dawniej byli tacy ludzie między huculami, którzy się „łowyły z medwedem“ (mocowali się z niedźwiedziem).

Niedźwiedź, zwykle tu mały, nie mógł nic szkodzić huculowi na ciele, gdyż rzemień szeroki i twardy chronił go od przedziurawienia pazurami. Dalej opowiadano mi, że chłopi wołoscy z Bukowiny są bardzo odważni, a jeden w następujący polował sposób: „Ciłyj obmastyw sia medom i położyw sia na tej steżci, kuda medwid' wse perechodyt; jesły medwid' pryjszoł na neho, to toj łeżał duże tycho hejby mertwyj a jak znajomo szczo medwid' mertwoho ne bude nikoły jisty — tak zaczne medwid' łyzaty mid, a Wołoch w tym czasi majuczy niż duże wyostrenyj i duże dołhyj, sadyt mu toj niż w żywit — medwid' duszkom pidskoczyt i wże tak osłabyt sia, szczo czołowikowi wże nic wdijaty ne może, bo kaluchie wyłaziat; tochdy dobywaje jeho Wołoch i zdojmuje szkiru.“ (Cały obsmarował się miodem i położył się na ścieżce, którędy niedźwiedź zwykł był chodzić. Gdy niedźwiedź przyszedł do niego, to ten leżąc cicho udawał nieżywego, a takiego jak wiadomo, niedźwiedź się nie ima. Wtedy zaczął niedźwiedź zlizywać z niego miód, a Wołoch wpakował mu w brzuch nóż długi i ostry i rozpruł go jednym zamachem tak, że niedźwiedź upadł, a potem dobiwszy go, zdjął z niego skórę). Opowiadano też, że w miejscach, gdzie niedźwiedź dla miodu zagaszcza do pszczół na drzewo, zawieszają przed otworem barci ciężki kloc. Niedźwiedź chcąc się dostać do otworu, odsuwa głową kloc, który w tej chwili go uderza. Probuje on to raz wtóry i trzeci, lecz za każdym razem otrzymuje uderzenie coraz silniejsze, gdyż zniecierpliwiony i rozgniewany niedźwiedź coraz silniej kloc odtrąca. Wreszcie kończy się ta scena powaleniem niedźwiedzia z drzewa, gdzie na ziemi ostre wbite są koły i na nich się zabija.

Sposobów wymienionych wyżej miano używać też na Litwie, więc nie dziw, że mogły i u huculów istnieć, co można przypuścić po dzisiejszych jeszcze niektórych odważnych huculach, jako prawdziwych potomkach Nemroda. I dziś huculi albo zastawiają na niedźwiedzia żelaza, albo łapki drewniane z klocem (słupci), albo też z lichą strzelbiną w ręku śledzi hucuł niedźwiedzia tak długo, dopóki przy dobrej sposobności celnym strzałem nie powali go trupem. Znany jest w Żabiu hucuł myśliwy Toniuk, który przez swoje życie trzydzieści zabił niedźwiedzi. Drugim równie słynnym strzelcem jest Iwan Paulnk w Dorze, który dotąd jedenaście zabił niedźwiedzi. Inny znowu Wołczuk, z Hryniawy powalił także trzydzieści niedźwiedzi, a strzelba tego ostatniego, którą tyle zabił „wujków“, ma być wystawiona na przyszłej etnograficznej wystawie Czarnohorskiej bieżącego roku w Kołomyi.

Bez przesady więc można huculowi przypisać zręczność w używaniu strzelby i w rzucaniu toporkiem lub siekierą, bez której nigdzie w drogę się nie puszcza i mało kto potrafi lepiej od niego zwierza ślady wyszukać, wytropić, stawiać zasadzki i podstępem ubijać, chociaż i w myśliwstwie jak wszędzie pełno u niego przesądów. I tak n. p. gdy hucuł strzelbę kupuje, nie bierze jej wprost z rąk sprzedającego, lecz każe w lufki pierwej włożyć po dwie loftki i położyć strzelbę na ziemi, a obwinąwszy potem rękę kawałkiem jakiego sukna, bierze ją ostrożnie z ziemi i niesie do domu. Loftki wyjęte z lufek zachowuje lub jeżeli niemi strzela, to powinien koniecznie celnie trafić choćby tylko do celu. Albo jeżeli hucuł idzie na polowanie a kobieta z próżnemi rękami drogę mu przejdzie, wróży sobie na pewne niepowodzenie a im większy ciężar owa kobieta w rękach dźwiga, tem większego spodziewać się może szczęścia. Ksiądz Witwicki podaje też, że gdy hucuł wybiera się na niedźwiedzia, trzyma się ściśle swojego przysłowia: „Medwedia ne wbyty, póki kris ne poświtity“ (Nie zabijaj niedźwiedzia, dopóki nie będziesz miał strzelby poświęconej). W tym też celu przynosi do cerkwi 1—2 kule do poświęcenia i prosi księdza by go wyspowiadał i by na jego intencję mszę św. odprawił, aby te kule podczas tej mszy leżały na ołtarzu pod kielichem i by je wreszcie poświęcił. Z takiemi kulami niby amuletem czuje się bezpiecznym i odważnie wyrusza na niedźwiedzia upatrzonego już w kniei.

Gwarząc przy ognisku i ciepłej herbacie o różnych przygodach, uczuliśmy potrzebę położyć się do snu — a owczarze wyszli jeszcze obejrzeć w stai czy wszystko jest w porządku.

Ale ledwo pokładliśmy się i w kolibie nieco ucichło, usłyszeliśmy mocne ujadanie psów a wkrótce też dał się słyszeć krzyk „staryj medwid“ i kiedy jeden porwawszy z watry głownię palącą się, inni krzykiem i kołami usiłowali odpędzić niedźwiedzia. Po chwili dali nam znać pasterze, że niedźwiedź skradający się do owiec wcześnie przez psy zwietrzony, został tym razem wypędzony, nie wyrządziwszy im żadnej szkody. Po tem małem intermezzo znowu wszystko ucichło a ja postanowiwszy daty tyczące się życia niedźwiedzia naszego zebrać, twardo usnąłem, bym nazajutrz pokrzepiony dalej mógł ruszyć w góry.

Niedźwiedź nasz, zwany także brunatnym (*ursus arctos*), mimo krępej i ociężałej swej postaci, zkąd powstało przysłowie: „niezgrabny jak niedźwiedź“, jest dość zwinny w chodzie. Przytem biega szybko mianowicie pod górę, tak iż człowiek nie łatwo ujdzie jego pogoni, także pływa doskonale i drapie się z łatwością na drzewa, w czem za młodu się ćwiczy. Ciało niedźwiedzia okryte gęstemi kudłami maści płowej, burej aż do czarnej lub srebrzysto czarnej w rozmaitych odcieniach. Od tej też barwy, od wielkości jakoteż od jadła, zowią go bartnikiem, miodusiem, mysiem, mrownikiem, mrowiecznikiem, pławnikiem i t. d.

Okazy całkiem czarne są u nas rzadkie, najpospolitszym jest niedźwiedź maści burej. Hucuł Toniuk miał na trzydzieści niedźwiedzi, które ubił, tylko dwa z czarnym włosem i końcami srebrzystemi. Młode niedźwiadki mają białą obrączkę około szyi. Głowa niedźwiedzia gruba z płaskiem ciemieniem a wypukłem czołem, pysk ściągły, krótki, uszy stojące, krótkie i krągławe a oczy małe z powiekami ukośnie rozszczypanemi. Ze zmysłów najostrzejsze ma powonienie. Zdobycz wietrzy na kilkaset kroków; słuch i smak ma wyrobiony a wzrok słaby. Zębów ma czterdzieści, z tych na przodzie po 6 siekaczów drobnych, po 1 kle potężnym, stożkowatym z każdej strony i po 6 zębów trzonowych. Zęby sęczkowane są płaskie jak u roślinożernych zwierząt, zęby szczerbowe wątłe, rzadkie i wcześnie wypadają, a zęby tnące mniej wydatne niż u innych drapieżców. Szyja krótka, kadłub tuszysty z wypukłym grzbietem, ogon krótki w kudłach ukryty, odnóża grube a łapy nastopne z nagą podeszwą modzelowatą o pięciu palcach uzbrojonych w potężne, zakrzywione i ostre pazury, tworzą tropy, które podobne są do bosej stopy człowieka, tylko pazury mocno się wciskają.

Ojczyzną niedźwiedzia brunatnego są kraje umiarkowanego podniebia, na północnej półkuli. Trafia się także w Pyryneach a rzadziej w Alpach. W Anglii już wytępiony od r. 1057. W Turyngii zabito ostatniego w r. 1686 a w Bawarji w r. 1835. W królestwie Polskiem go nie ma. Na Polesiu i Litwie jeszcze się znajduje również jak i u nas w Galicji od Tatr aż do Czarnohory wzdłuż lasów karpackich nie brak go. We wschodniej części kraju daleko jest pospolitszym, niż w zachodniej.

Niedźwiedź stosownie do swego uzębienia bierze pokarm mięszany. Za młodu przekłada żywność roślinną nad mięsną. Je on borówki, maliny, owoce, za któremi wyłazi nawet na drzewa. Na łące pasie się trawą, a na polach je zboże, szczególnie wysysa owies niedojrzały na pniu stojący, przyczem przysiadłszy na tylnych łapach, przedniemi zgarnia źdźbła i u pyska przytrzymuje. Lubi też mrówcze jaja i mrówki, a rozrzucone mrowiska zdradzają bytność jego w kniei. Wyszukuje także z poza kory drzew spróchniałych chrząszcze, pędraki i inne owady a nadewszystko przekłada miód pszczół leśnych, za któremi wyłazi do barci na drzewo.

W starości smakuje mu więcej pokarm mięsny i wtedy wychodzi nocą na hale i połoniny, gdzie bydło się wypasza i porywa owce, bydło i konie, które najlepiej lubi. Niedźwiedź ściga je do upadłego, a znużone długą pogonią zwierzęta napada z tyłu, albo też straszliwym rykiem je przestrasza. Wówczas pełne trwogi rzucają się one nieprzytomne ze stromych gór w przepaści, gdzie się zabijają i stają się pastwą silnego drapieżcy.

Spoczywając nad jeziorem na „Szybeni“ pod Czarną Horą, opowiadał mi przewodnik wskazując na przeciwny pagór „Ruski Dił“, stanowiący stromy brzeg na 20 sążni głębokiego jeziora, w którym do dziś sterczą zczerniałe wierzchołki świerków, zapadniętych z urwanym brzegiem, następujące zdarzenie. Przed kilkunastu laty, gdy był on leśnym w tem miejscu, zdarzyło się, że niedźwiedź dopędziwszy uciekającego przed nim z połoniny byka, rzucił się mu na kark, a utopiwszy w skórze bydlęcia pazury, wpadł wraz z bykiem w głębokie jezioro, gdzie między świerkami oba utonęły.

Niedźwiedź, będąc dość zuchwałym, zbliża się nocą za bydłem do stai a nawet do zagród ludzkich. Zeszłego roku w lipcu podczas mej bytności w tych okolicach, weszła niedźwiedzica do zagrody p. B., właściciela w Jaworniku, i porwała 2 sztuki bydła. Niedźwiedzicę tę z dwoma piastunami widywali huculi często w tych stronach ku Burkutowi. Nawet w Kniażdworze pod Kołomyją pojawił się w r. 1876 niedźwiedź,

czynność w tym kierunku jest obecnie najbardziej patrjotyczną, bo wszelkie polityczne działanie dzięki ludziom, którzy wzięli je w swoje ręce, krajowi prawie żadnego nie przynosi pożytku. Wielka nasza polityka, czy to w delegacji czy w sejmie jest tak jałową, że prócz przysporzenia nam nowych ciężarów, dotąd nie przysporzyła krajowi prawie nic dodatniego, podczas gdy praca usilna i stała w kierunku przez nas oznaczonym jeżeli nas zbliży do ludu, to wyda rezultat pewny i dla naszej przyszłości wydatniejszy jak wszelkie pseudoprogramy naszych eunuchów politycznych.

Mamy prócz tego nadzieję, że przy zbliżającej się porze odpowiedniej rozpocznie się urządzanie wieców, któreby należało urządzać w dnie odpustowe, gdy większa masa ludności wiejskiej zgromadza się, a z czego należałoby umiejętnie skorzystać. Są okolice, gdzieby wiece już teraz się udały — ku temu jednak celowi należy wspólne wywołać działanie okolicznego obywatelstwa i duchowieństwa. Idzie bowiem o pojednanie i zgodę a nie o poróżnienie społeczeństwa. Demokratyczne nasze elementa nie mają dziś wdzięczniejszego pola działania aniżeli pracę około ludu, środki ku temu są wskazane, a zatem tylko nieco energii i dobrej woli, a praca narodowa może poczynić olbrzymi krok naprzód! Tylko nie zniechęcać się pierwszemi niepowodzeniami, lecz stale i wytrwale stać przy sztandarze: **dla ludu przez lud!**

Sprawa galicyjskiej kolei Transwersalnej.

Dnia wczorajszego odbyło się w namiestnictwie posiedzenie komisji mającej swoje zdanie wyrazić o projektach trasy kolei Husiatyn-Tarnopol i Husiatyn-Stanisławów. W komisji tej wzięli udział reprezentanci towarzystw kolejowych, głównie kolei Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowieckiej, reprezentanci ministerstwa handlu, wojskowości i namiestnictwa. Przewodniczył namiestnik Alfred hr. Potocki. Ze strony Wydziału krajowego wysłany został reprezentant Władysław hr. Badeni, z instrukcją na posiedzeniu Wydziału uchwaloną.

Właściwie komisja ta ma tylko orzec swe zdanie co do kierunku trasy, co do miejscowości, którędy ta trasa ma być prowadzoną i gdzie mają być dworce umieszczone; zdanie zaś co do warunków budowy, co do przyszłych taryf i co do pierwszeństwa, czy kolej ze Stanisławowa do Husiatyna ma być budowaną, lub czy też obie mają być budowane, nie należy do takiej komisji ankietowej. Atoli reprezentant Wydziału krajowego miał w instrukcji swej i te kwestje, więc poruszył je na posiedzeniu i komisja ich rozbiorem się zajmowała.

Zapewne urzędowa *Gazeta Lwowska* poda urzędowe sprawozdanie z tego posiedzenia, my zaś podamy tylko niektóre daty, do budowy tak jednej jak i drugiej kolei się odnoszące.

Podług istniejących planów trasowania kolej z Husiatyna do Stanisławowa wynosiłaby	74.6	klmtr.
Z Tarnopola do Krakowa jest kolei Karola Ludwika	481.76	„
Z Krakowa do Wiednia jest	412	„
Razem więc z Husiatyna przez Tarnopol, Lwów, Kraków do Wiednia byłoby odległości kolejowej	[illegible]	„
Odległość z Husiatyna do Wrocławia przez Tarnopol, Lwów, Kraków	808	„
a mianowicie:		
Z Husiatyna przez Tarnopol, Lwów do Krakowa	564	„
Z Krakowa do Mysłowic jest	47	„
Z Mysłowic do Wrocławia	197	„
Razem tedy	808	„

Obliczmy teraz, jaka odległość byłaby z Husiatyna na kolei Transwersalnej tak do Wiednia jak do Wrocławia.

Z Husiatyna do Stanisławowa będzie kolei	152	klm
Z Stanisławowa do Stryja jest	123	„
Z Stryja do Chyrowa	101	„
Z Chyrowa do Zagórza	64	„
Z Zagórza do Grybowa byłoby	144	„
Z Grybowa do Nowego Sącza jest	27	„
Z Nowego Sącza do Żywca byłoby	126	„
Z Żywca do Dziedzic jest	32	„
Z Dziedzic do Wiednia	327	„
Razem więc z Husiatyna przez Stanisławów, Chyrów, Zagórz, Grybów, Żywiec do Wiednia byłoby tą Transwersalną koleją	1096	„
Podczas gdy z Husiatyna na Tarnopol, Lwów, Kraków do Wiednia byłoby	968	„
Przez nową więc linię Transwersalną z Husiatyna byłoby o	128	„

czyli o 17 mil dalej do Wiednia niż linią z Husiatyna na Tarnopol-Lwów.

A gdy z Husiatyna na Stanisławów, Chyrów, Zagórz, Grybów do Dziedzic byłoby	769	klmtr.
a z Dziedzic do Wrocławia jest	253	„
więc przyszłą nową linią Transwersalną z Husiatyna do Wrocławia odległość wynosiłaby	1022	„
podczas gdy z Husiatyna na Tarnopol, Lwów, Kraków do Wrocławia odległość wynosi	808	„
Transwersalną zatem linią z Husiatyna na Stanisławów do Wrocławia byłoby o	214	„

czyli 29·6 mil dalej, niż koleją Karola Ludwika.

Aby więc kolej Transwersalna mogła stać się konkurencyjną dla kolei Karola Ludwika, musiałaby osoby i frachty do Wiednia wozić przez mil 17, a do Wrocławia przez mil 26·6 darmo, albo też o koszta przewozu na tej przestrzeni zniżyć całą taryfę w stosunku do kolei Karola Ludwika, aby tylko na równi z nią stanąć.

Porównajmy jeszcze odległość z Husiatyna do Lwowa tak proponowaną koleją Husiatyn-Tarnopol, jako też i linią Husiatyn-Stanisławów.

Z Husiatyna do Tarnopola kolej wynosić ma	74	kilometrów
z Tarnopola do Lwowa jest .	140	„
razem więc wynosiłaby odległość z Husiatyna na Tarnopol do Lwowa .	214	„
Tymczasem z Husiatyna do Stanisławowa kolej wynosić ma	152	„
a z Stanisławowa do Lwowa jest	140	„
razem więc z Husiatyna na Stanisławów do Lwowa byłoby . . .	292	„
czyli w porównaniu z odległością na Tarnopol .	214	„
o	78	kilometrów

dalej niż z Husiatyna na Tarnopol do Lwowa.

Dla połączenia Husiatyna ze Lwowem, Wiedniem i Wrocławiem potrzeba zbudować jedną kolej z Husiatyna do Tarnopola, wynoszącą 74 kilometrów, które najwięcej 3 do 4 mil. złr. kosztować będą.

Dla uzupełnienia zaś kolei Transwersalnej potrzeba zbudować najmniej kolej z Husiatyna do Stanisławowa wynoszącą . 152 kilometrów, kolej z Zagórza do Grybowa . 144 „ i kolej z N. Sącza do Żywca . 126 „ razem . . . 422 kilometrów. Licząc koszta budowy jednego kilometra na 50.000 złr., pokaże się, iż na budowę uzupełniających kolej Transwersalną przestrzeni potrzeba będzie kapitału 25 do 30 mil. złr.

Proces socjalistów w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Po trzechdniowej przerwie spowodowanej słabością jednego z sędziów przysięgłych p. Salba, rozpoczęła się dziś rozprawa przesłuchaniem świadka p. Ryszarda Cossy, koncepisty wiedeńskiej dyrekcji policji. Zeznaje on, iż w połowie października 1878 wręczył mu ówczesny dyrektor policji lwowskiej p. Tustanowski list już otwarty, adresowany do niejakiego p. Englendera, z oznajmieniem, że listu tego adresat nie rozumie i chciał go zniszczyć, ponieważ atoli jest tam wzmianka o osobie świadka, więc go nie zniszczył tylko do policji odesłał. Świadek będąc zdania zwłaszcza, że i adres domu będący na kopercie potwierdzał, że list ten adresowany jest do p. Inlendera, zrobił natychmiast u oskarżonego i u brata jego Ludwika rewizję, i oba na razie przyaresztował, ostatniego jednak z obawy porozumienia się. U oskarżonego Inlendera znalazł wtedy świadek dosyć znaczną liczbę książek ukrytych w dwóch paczkach pod piecem, tudzież program do którego oskarżony miał wielką przywiązywać wagę, bo bratu swemu w przechodzie do aresztu policyjnego miał szepnąć „jeżeli program znaleziony, to wyznaj wszystko."

Świadek otrzymał następnie drugi podobny list adresowany do Englendera, gdyż kazał zwracać uwagę na spiskę p. Ruckera i na listy tamże oddawane, między któremi oddano także list do p. Inlendera pod powyższym adresem, który również w aktach się znajduje. Opowiada dalej świadek na wezwanie p. przewodniczącego, w jaki sposób spisał protokół z oskarżonym, zastrzega się przeciwko uwagom nieformalności, na które oskarżony się powołuje, gdyż podczas całego przesłuchania miał być obecny radca policyjny p. Friedrich, i w końcu przychodzi na owe pojęte zeznanie, które [illegible] oskarżony Inlender podczas tego przesłuchania miał porobić, a mianowicie, że tenże miał chcieć od świadka za cenę wydania pobytu p. Lipskiego, wytargować pozostawienie siebie na wolnej nodze. Propozycji tej nie przyjął świadek, jak się wyraża z przyczyny, że nie miał do tego ani prawa, a tem mniej, gdyż była postawiona w trzecim dniu aresztowania oskarżonego, o czem Lipski wiedział, a zatem [illegible] przecież spokojnie czekał przyjścia policji. Oskarżony oświadczył się atoli pójść ze świadkiem w nocy do mieszkania p. Mańkowskiego, gdzie wspomniony Lipski miał przebywać, a dowiedziawszy się o teraźniejszym jego pobycie świadka tamże zaprowadzić: świadek atoli na to nie przystał, gdyż [illegible] swój krótki wzrok uważał ten eksperyment za nader niebezpieczny, albowiem po ciemku mógł bardzo łatwo i p. Inlendera stracić i Lipskiego nie złapać. [illegible] p. Cossa, iż po[illegible] zeznania oskarżonego do protokołu, ponieważ tenże nie byłby go prawdopodobnie podpisał.

P. Inlender na zeznanie świadka Cossy stwierdza, że nieprawdą jest jakoby tenże otrzymał ów drugi list później, tj. 21. października, gdyż oba listy noszą wyraźnie datę 20. października, a [illegible] w ręku, gdy przyszedł aresztować [illegible] a ma także oskarżony dowody, że nawet [illegible] chodzić [illegible] stów [illegible] rektora [illegible] sza, [illegible]

Dalej stwierdza oskarżony, iż zeznał świadek Cossa, że książki, znalezione u niego, znajdowały się pod piecem ukryte. Co jest nieprawda, [illegible] wskazując [illegible] musiał [illegible] było, [illegible] środku pokoju [illegible] punktu widzenia [illegible] powołuje się [illegible] radcy Friedricha, [illegible] wiedział, [illegible] zda, [illegible] ski [illegible] skiego [illegible] nieważ [illegible] dził [illegible] cznie, że p. Cossa jest podłym łotrem, łajdakiem, [illegible] (co wszystko [illegible]) wiąc „to podły łotr, łajdak". (Dosłownie z *Czasu*.)

Przewodniczący z powodu uniesienia się p. Inlendera nakazał po [illegible] świadka Cossy wyprowadzić z sali, i po naradzie skazał go na 3 dni aresztu.

Prokurator pyta się następnie świadka, czy robił rewizję u p. Mańkowskiego, co tenże potwierdza z tem nadmienieniem, że nic u niego nie znalazł podejrzanego, z wyjątkiem tylko, że sofa na której według wskazówki p. Inlendera miał spać Lipski, była jeszcze zasłoniona, nikt zatem w niej [illegible] nie spał, a p. Mańkowski zapytany kto na tem posłaniu spał odpowiedział, że syn jego, którego świadek już w łóżku [illegible] zastał. Oskarżony Mańkowski oświadcza uroczyście, że to zeznanie p. Cossy jest kłamstwem, a na wezwanie p. przewodniczącego, aby się parlamentarnie wyrażał, oświadcza, że jest nieprawdą.

Sędzia przysięgły pan Mrazek zapytuje się świadka czy oskarżony nie powiedział, lub czy oskarżonego świadek się nie pytał, kto to jest, i jakie stanowisko zajmuje ów p. Lipski. Świadek odpowiada, że mu o tem oskarżony nie mówił a pytać go się o tem nie potrzebował, gdyż stanowisko p. Lipskiego określał przejęty list, co [illegible]

Dalej prosi o głos oskarżony Krasuski, a [illegible]

[illegible]

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie, zwołane w celu ostatecznego ukonstytuowania się nowej Rady przez wybór delegatów oraz członków do różnych komisyj i deputacyj, zagaił przewodniczący, dr. Madejski, w następny sposób:

„Świetna Rado! Dnia 7. marca odbył się akt zaręczyn JCK. Wysokości Następcy tronu Arcyksięcia Rudolfa z JK. Wysokością Księżniczką Stefanią, córką Najjaśniejszego króla Belgów.

Jeżeli w życiu zwyczajnem wybór małżonki, wielkiej jest doniosłości dla szczęścia rodziny, cóż dopiero gdy z dziejami rodzinnego szczęścia wiąże się los ludów, przyszłość chwały i potęgi państwa. [illegible]

[illegible] wszystkiem, co się łączy z losami Najjaśniejszego Pana i najdostojniejszego domu Jego; pewny też jestem, że uprzedzam jedynie myśl Rady, prosząc o upoważnienie mnie, ażebym na czele licznej, z grona Rady wybranej deputacji, udał się do JE. pana Namiestnika i na ręce jego złożył imieniem królewskiego stołecznego miasta Lwowa najserdeczniejsze życzenia Ich Cesarsko Królewskim Apostolskim Mościom, z wyrazem najgłębszej czci, wierności i przywiązania, oraz uprosił pana Namiestnika, by na właściwej drodze przedłożył życzenia nasze Jego CK. Wysokości Następcy tronu.

„W znak uczuć radości wznieśmy panowie okrzyk: „Niech żyją Najjaśniejsi Cesarstwo! Niech żyje Arcyksiążę Rudolf i Jego Najdostojniejsza Narzeczona!" (Rada powtarza trzykrotnie okrzyk: „Niech żyją!") „Pan Namiestnik gotów jest przyjąć deputację jutro o godzinie 1. popołudniu. Proszę o wybranie 10 lub 15 członków do tej deputacji"

Zgodnie z życzeniem Rady, aby przewodniczący sam wybrał członków do tej deputacji, zaproszeni zostali radni: ks. Aksentowicz, dr. Ciesielski, Dąbrowski, Getritz, Gołąb, Gr. fl, ks. Jurkowski, Loewenstein, dr. Milleret, Mozer, ks. Sembratowicz, Świsterski, D-meter i dr. Zucker.

Panowie dr. Gnoiński i Gall otrzymali urlop na dwa tygodnie.

Jako wniosek nagły (ref. wiceprezydent Dąbrowski) uchwalono, aby na koszta przeprowadzenia wyboru posła na sejm krajowy w miejsce pana Aleksandra Jasińskiego, który złożył mandat, wstawić w budżecie na r. b. w pozycji „wydatki nadzwyczajne" zł. 1000.

Poczem przystąpiono do wyborów postawionych na porządku dziennym.

Agitacja przy wyborze na delegatów i do komisji była bardzo ożywioną, gdyż obydwa stronnictwa prawie w tej samej liczbie wystąpiły. Przy wyborze na delegatów zwyciężyła lista, ułożona przez stronnictwo „**zgoda i miłość**" t. j. przeciwne prezydenturze dr. Gnoińskiego. Wybierano dwukrotnie. Rezultat wyborów:

1sze głosowanie. Głosujących 78, abs. większość 40 gł. Motylewski Franciszek 40 gł. Dr. Ciesielski Teofil 78. Dr. Milleret Józef 78. Dr. Gottlieb Henryk 77. Dültz Antoni 41. Dr. Madejski Marceli 78. Fränkel Emanuel 40. Jägermann Józef 78. Południewski Franciszek 78. Wiedeń Józef 78. Klimowicz Jan 40. Dr. Feigel Longin 40. Lewandowski Feliks 40. Dr. Syrski Szymon 41. Graffi Emil 41. Kulczycki Teodor 77. Ks. Sarnicki Klemens 40 głosów.

2gie głosowanie. Głosujących 73, abs. większ. 37 gł. Otrzymali: Dr. Gross Karol 39 gł. Dr. Löwenstein Bernard 38. Br. Gostkowski Roman 38.

Na pierwszego delegata t. j. zastępcę wiceprezydenta wybrano jednogłośnie dr. Madejskiego.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 16. marca.

* Wczorajsze przedstawienie na dochód panny Wisnowskiej dramatu Giacometti'ego p. t. „Skazany na całe życie" (*La morte civile*) wypadło wybornie tak pod względem współudziału publiczności, jak i gry artystów. Teatr był cały wyprzedany, nawet orkiestra. Beneficjantkę przyjęto bukietami i przeciągłemi oklaskami. Sprawozdanie o sztuce, która bezwarunkowo należy do najlepszych dramatów, jakie pojawiły się w ostatnich czasach nie tylko we włoskiej, ale w ogóle w europejskiej literaturze, podamy w jutrzejszym numerze.

* Mroźne powietrze, które od 6 dni panuje, dolega okropnie pracującej ludności, gdyż roboty budowlane i ziemne nie mogą się rozpocząć a robotnicy niemają żadnego zarobku. Z powodu tak niskiej temperatury i tramwaj nie rozpoczął prowadzenia dalszego toru ku obydwom dworcom kolejowym, jak również przeniesienia toru już ułożonego na niektórych punktach, z powodu niestosownej a wszelką komunikację utrudniającej budowy, i wybrukowania. Co do większych budowli, to prócz dalszego ciągu namiestnictwa, o innych nie słychać, gdyż budowa tak niezbędna szkoły u św. Anny i Magdaleny, pójdzie zapewne jeszcze w odwłokę. Co do prywatnych domów, to do urzędu budowni-

---

i wpadł na pastwisko, a porwawszy bydlę, umknął z niem w las.

Brehm opisuje podobne zdarzenie. W pobliżu bagnistego zarośla pasły się konie, na które ukryty w gąszczy niedźwiedź zwrócił swe łagodne oko, potem wychylił się, i ostrożnie zakradał się do koni, które natychmiast spostrzegłszy go, w szalonym pędzie poczęły uciekać, a w ślad za niemi biegł niedźwiedź. Wkrótce dopadł jednego i uderzywszy łapą po krzyżach, obalił go na ziemię i rozdarł mu piersi. Widząc wszakże, iż drugi koń uciekający utyka na nogę, popędził za nim, zostawiwszy swą zdobycz, a gdy go doścignął, jednem uderzeniem powalił na ziemię. Podczas tej sceny konie rżały przeraźliwie, a niedźwiedź groźnie ryczał. *Journal de chasseurs* podaje, iż niedźwiedź wspina się na grzbiet konia jak jeździec, i przednią łapą uderza w kark. Koń przerażony ucieka, niedźwiedź trzyma się jedną łapą konia, drugą chwyta drzew w celu wstrzymania szalonego pędu. A gdy mu się to uda, rozdziera pazurami konia.

Niedźwiedź je także ryby, za któremi wchodzi w rzekę i odgryza im głowę. Interesującym jest ten połów. Skoro bowiem niedźwiedź spostrzeże plusk rybi, sadowi się na brzegu. Jedną łapę przednią zanurza w wodzie, i chwyta za kamień, pod którym, zdaniem jego, schowała się ryba (tak chowa się pstrąg), drugą czemprędzej przykrywa i wyrzuca kamień na brzeg, śledząc oczyma, czy nie poruszy się szczęśliwie schwytana zdobycz. Jeśli złapie rybę, odgryza jej głowę, jeśli zaś połów mu się nie uda, gniewnem potrząsaniem głowy i mruczeniem okazuje niezadowolenie.

Niedźwiedź jest zmyślny a chociaż wydaje się powolny, to jednak w niebezpieczeństwie lub rozdrażniony wpada w szał i staje się okrutnym. Przy łowach niedźwiedź porwawszy myśliwego, jeśli go odrazu nie powali na ziemię, to zdziera mu pazurami skórę z ciała jak tego przykłady znachodzimy w opisie polowania na niedźwiedzia w Dorze i opisach o własnych przygodach K. hr. Wodzickiego. Obydwa opisy znajdują się w *Łowcu*.

Ze zdobyczy swej zjada niedźwiedź na raz wiele, resztę pozostawia na potem. Jest zresztą zwierzęciem śmiałem a ufny w swą siłę podejmuje walkę otwartą. Człowieka jednak w zwyczajnem usposobieniu niedźwiedź się lęka i nie napada nań bez powodu. Nie jeden czytając, co pisze Steller o niedźwiedziu w Kamczatce, niedałby temu wiary, gdyby i u nas podobne niezdarzały się zajścia. Steller powiada, że człowiek spotkawszy niedźwiedzia, który tam (w Kamczatce) ma być łagodniejszy niż indziej, przemawia do niego i upomina do zgody. Kobiety tutejsze zbierające jagody nie przerażają się wcale widokiem niedźwiedzia i zbliżają się ku niemu jedynie w celu odebrania jagód. Podobny przypadek świadczący o roztropności niedźwiedzia przytoczę z naszych wschodnich stron. „Żona jednego z proboszczów okolicznych, pisze w roczniku tatrzańskim Dziędzielewicz, będąc dzieckiem, wyszła na połoniny, aby pobawić się z rówienniczkami huculkami. Zabawa przeszła w żywą radość tak, że rozhasana dziatwa ocknęła się dopiero wtedy, gdy niedźwiedź wyszedłszy z lasu, przysunął się do niej bardzo blisko. Radość zmieniła się nagle w okrzyk i wszystko z pośpiechem wdrapało się na pobliskie drzewo. Mieszkaniec puszczy udobruchany wesołością dzieci, poprzestał na nabawieniu ich strachu i zaczął się także bawić, ale po swojemu. Brał to gałęzie, to kamienie i ciskał niemi na drzewo, na którem skryły się dzieci. Że niemiał złych zamiarów, nie ulega wątpliwości, bo zręczny w łażeniu po drzewach, nie polazł nań. Krzyk powstający za każdem rzuceniem musiał go bawić, gdyż dłuższy czas figle swe powtarzał. Nakoniec pomrukując czy z zadowolenia, czy nieukontentowany, że dzieci nie zlazły, odszedł do swych kryjówek."

Niedźwiedź żyje długo. W niewoli żyły niedźwiedzie już lat 50, a niedźwiedzice w 31 roku miewały młode. Maj i początek czerwca jest u niedźwiedzi zwykłym czasem rui, a w styczniu rodzą się młode niedźwiadki, których jest zwykle dwoje. Niedźwiadki, zwane też piastunami, są z początku wielkości szczura i ślepe przez 4 tygodnie. Matka starannie ogrzewa je swem ciałem i karmi mlekiem do 6 miesięcy. W tym też czasie są one bardzo zabawne i do różnych igraszek skłonne.

Matka je wodzi ze sobą, uczy szukać żeru i tak je utrzymuje przy sobie do roku. W drugim roku przybierając naturę starych, stają się niedźwiadki złośliwe i napadają słabsze od siebie zwierzęta. Z wiekiem stają się coraz niezgrabniejsze a drapieżność i żarłoczność z każdym dniem u nich wzrasta.

Niedźwiedzie można oswajać a z młodemi jest to nawet rzeczą łatwą. Dają się one wyuczyć różnych sztuczek a także tańca przy odgłosie muzyki. Tem trudnili się dawniej chłopi z Litwy i Rusi (skomorochami ich zwano) a obecnie jeszcze chłopi wołoscy bawią po miasteczkach gawiedź uliczną tańczącym niedźwiedziem. Dowierzać niedźwiedziowi choćby oswojonemu nigdy nie można i dlatego trzymają go na łańcuchu lub zakłada mu się na paszczę kaganiec.

Dawniej po dworach naszych panów często trzymano niedźwiedzie bądź dzikie na łańcuchu bądź też oswojone. Radziwiłł „Panie kochanku" wjechał czterma niedźwiedziami w odwiedziny do króla Stanisława Augusta. Za przykład wielkiego obłaskawienia może służyć niedźwiedź „Myszek" opisany przez A. Barthelsa w *Łowcu* z r. 1878. nr. 9.

Łowy na niedźwiedzie należą zawsze do niebezpiecznych dla myśliwych, chociaż spotkanie z dzikiem dla niektórych bywa niebezpieczniejsze; [illegible] przysłowie: „Jak idziesz na niedźwiedzia, gotuj łóżko a na dzika mary." Szczególnie groźną jest niedźwiedzica broniąca młodych. Polowanie na niedźwiedzie odbywa się albo z psami albo z naganką lub z sieciami i żelazami lub wreszcie w upatrzonem legowisku. W rozmaitych krajach rozmaite istnieją sposoby u ludu polowania na niedźwiedzie. Inne są np. w Uralu, inne u Kamczadalów i Lapończyków a odmienne u nas. O tych wszakże wspominałem już powyżej. Że łowy dawniej były u nas sławne, wiemy to bądź z tradycji bądź z opisów. Łowiectwo było dla młodych wstępną szkołą do bohaterskich czynów a dla starszych szlachetną rozrywką. To też oddawna jest myśliwstwo jednym z głównych odcieniów życia naszego wiejskiego. Co do sposobów i uwag tyczących się łowów na niedźwiedzia odsyłam ciekawych czytelników do *Łowca*. Cenne znajdują się w tym względzie tam artykuły jak:

a) A. Barthelsa: O niedźwiedziach na Litwie, o Polesiu, Poleszukach i polowaniu r. 1878 str. 138—153.

b) Polowanie na niedźwiedzie w Karpatach przez K. hr. Wodzickiego r. 1879 nr. 5.

c) Opis niedźwiedzi (głównie według Brehma) Łozińskiego.

d) Myśliwstwo z XII. wieku w Polsce, opisane w powieści Kraszewskiego p. t. „Bracia zmartwychwstańcy" podane też w *Łowcu*.

e) Łowy w Polsce do XVII. wieku przez W. A. Maciejowskiego.

f) Wspomnienie K. W. Wójcickiego o niedźwiedniku.

g) Rok myśliwca przez W. Pola.

Połów na niedźwiedzie nietylko wyrabia w myśliwym siłę, odwagę i zimną krew, której mu zawsze tak wielce potrzeba, lecz przynosi jeszcze tę korzyść, iż wybijając drapieżnego rabusia, ochraniamy pożyteczne zwierzęta, które stają się pastwą nienasyconej żarłoczności. Także i bezpośredni mamy z niedźwiedzia pożytek. Futro niedźwiedzia płaci się w handlu 12—30 talarów a cena zawisła od wielkości skóry i barwy włosów. Futro czarne jest najdroższe. Huculi sprzedają skórę niedźwiedzia od 8—20 złr. Mięso niedźwiedzie da się jeść, łapy niedźwie[illegible]

Nakoniec wspomnieć muszę, że niedźwiedź [illegible] wrze, od której dwie tylko krótkie, wydeptane prowadzą ścieżki, jedna do wody, druga na bok."

Podobnie jak nietoperze, borsuki i inne zwierzęta, zapadające na sen zimowy, żyją podczas snu nagromadzonym tłuszczem swego ciała, tak też i niedźwiedź odżywiając się przez 2—3 miesięcy a czasem i dłużej własnym tłuszczem — nie dziw — że wychodzi z leży z końcem marca lub w kwietniu wychudły i nędzny z nową u podeszwy nóg skórą, która w lutym mu się odnawia. Zlizując zaś starą dał powód do mówienia, że ssie swe palce. Chociaż w lutym jeszcze niedźwiedź leży w swej gawrze, to jednak budzi się on w tym miesiącu ze snu twardego, który trwa przez 2 miesiące, u samca przez grudzień i styczeń. Niedaremnie więc podaje tradycja, że na Gromnicę rozwala niedźwiedź budę, jeżeli mróz tęgi, a poprawia i okrywa ją, jeżeli odwilż i łagodne powietrze. Interesującem dla leży zimowej niedźwiedzia jest opis polowania podany przez W. Rowlanda, nadleśniczego w Arwie, w *Łowcu* z *Jagdzeitung*.

„Dnia 3 lutego r. 1878 zeszedł się gajowy lasów arwańskich w Węgrzech, Hnilica w skalistej dolinie gór Tatrów przypadkiem z dwoma strażnikami lasów sąsiednich, bracią Germkami. Jeden z Germków podał myśl udania się wspólnego do niedalekiej skalistej jaskini, w której przed trzema laty w porze snu zimowego ogromny niedźwiedź był zabity. Po dłuższej naradzie puszczono się wreszcie w drogę i po trzech godzinnym pochodzie przybyli wreszcie w pobliże znanej jaskini.

Opodal jaskini wstrzymano się przez chwilę dla odpoczynku, posilenia się i dla ułożenia pewnego planu i świeżego nabicia strzelb kulami i siekańcami. Tak uzbrojona trójka ruszyła dalej a będąc u celu wyprawy, spostrzegła, iż do jaskini wyniesionej na 4—5 sążni po nad poziom, prowadzi wzdłuż prostopadłej, skalistej ściany ścieżeczka wielce niebezpieczna, 1—2 stóp szeroka a prawie 10 sążni długa, wtedy poczęli nasi zuchwali myśliwi chwiać się w powziętem postanowieniu. Gdy młodszy Germek jednak objawił chęć przekonania się naocznego, czyli jaskinia jest opróżnioną lub zamieszkałą, zachęcono go do tego przedsięwzięcia i Germek dostawszy się po groźnej ścieżce do otworu jaskini, z przerażeniem niemałem dostrzegł, iż śnieg przed nią prawie stajał prawdopodobnie od ciepłych wyziewów, wychodzących z jaskini od jej mieszkańców. Spostrzeżenia tego udzielił swoim towarzyszom, dodał wszakże, że jaskinia zdaje mu się być opróżnioną. Zachęcony tą uwagą starszy Germek wdrapał się również aż do otworu i obaj stanęli gotowi do strzału a starszy Germek wsunął jeszcze długą tykę do ciemnej jaskini grzebiąc dokoła. Wnet odezwały się z niej mruczenie starego niedźwiedzia i pisk młodych. Niedźwiedzica chcąc się dowiedzieć o przyczynie tego zaniepokojenia wychyliła głowę z jaskini, a myśliwi przesłali jej na powitanie z 4 luf grad kul i siekańców.

W tej chwili chwyciła rozgniewana niedźwiedzica jednego z Germków rękę w swoją paszczę, lecz jakimś szczęśliwym wypadkiem udało mu się wyrwać ją, w dwóch miejscach od kłów ciężko skaleczoną tak, iż w paszczy srogiego zwierzęcia strzelba pozostała. Rozjuszona wypadła z jamy i rzuciła się nie ścieżką, lecz na łeb na szyję w śnieg głęboki tuż obok przerażonego Hnilicy. Przez chwilę cały przód niedźwiedzicy był w śniegu zagrzebany. Hnilica, strachem jakoby gromem porażony, nie użył ognistej broni, dopiero gdy się ze śniegu wydobyła, i całym połciem mu się okazała, posłał jej z obu luf kule, jak się zdawało, bezskutecznie, niedźwiedź bowiem z groźnym mrukiem, farbując jednak, poczwałował i zniknął. Gajowi przerażeni całem tem zdarzeniem nie mogli z powodu głębokiego śniegu śród stromych, skalistych gór iść daleko za postrzelonem zwierzem, postanowili przeto wybrać z jaskini młode niedźwiadki i zabrać je z sobą do domu, czego też szczęśliwie dokonali. Dwa niedźwiadki były jeszcze ślepe i mogły mieć zaledwie trzy tygodnie. Przychodzą one na świat zadziwiająco małe. Mój samczyk (kupiłem go bowiem od gajowych, drugiego zaś szef stacji kolejowej w Kralovan) nie przechodził wielkości czterotygodniowego szczenięcia, lecz czaszka i łapy o wiele były szersze. Barwy był kasztanowato-brunatnej, a na szyi miał obwódkę, u grzbietu i piersi niezupełnie zamkniętą i rozszerzającą się w kształcie dwóch trójkątów. Wielkich nadziei misio, którego natychmiast flaszeczką z rozcieńczonem mlekiem krowiem karmiono, urósł znacznie i ważył 20. lutego już 2.07 klgr., długość jego ciała wynosiła 36 centim. Przejrzał 16. lutego a 22. pokazał się pierwszy kieł.

L. Wajgiel.

czego niewiele weszło dotąd prób o koncepcje — mimo że w najnowszych czasach niektórzy właściciele domów zaczynają podwyższać czynsze. Niestety wybrali się w złą porę, bo pomieszkań stoi bardzo wiele próżnych a pora wiosenna ułatwi zmianę pomieszkania.

* Galicyjskie Towarzystwo muzyczne zaprasza najuprzejmiej wszystkich P. T. członków czynnych chóru męskiego [illegible] orkiestry do współdziałania w koncercie, który się na dochód dotkniętych wylewem Wisły w środę w sali towarzystwa w domu Narodnym urządza. Czas zebrania się w towarzystwie: Środa pół do siódmej wieczór.

* Pani Sokołowa-Rumina z opery petersburskiej, która podobała się ogólnie w urządzonym przed kilkoma dniami koncercie, wystąpi na naszej scenie po raz pierwszy we czwartek jako Walentyna w „Hugonotach".

* Śledztwo karne wytoczone przeciw p. Underce z powodu wiadomości podanej przed kilku tygodniami w Gazecie przez dr. Sawickiego o zatrutej kiełbasie, zostało zaniechane.

* Między powracającymi z Nowej komunistami, którzy kilka dni temu przybyli za amnestją do Paryża, znajduje się Wołowski, kompozytor muzyki, siostrzeniec zmarłego senatora Wołowskiego.

* **Odczyty Towarzystwa pedagogicznego.** We środę o godz. 5. popołud. w sali ratuszowej odbędzie się odczyt dr. Petelenza, zapowiedziany pod tytułem: „Ze świata mikroskopowego". W pierwszym swym odczycie prelegent mówić będzie o „pratworkach". Okazy odnośne okaże zapomocą lampy elektrycznej.

* W niedzielę (a nie we czwartek) dnia 21. marca b. r. o godz. 2. po południu w zabudowaniu szkoły wyznaniowej niemieckiej na Rurach, odbędzie się drugi odczyt pod tytułem: [illegible]

* Podobno gdy nam jeszcze zima we znaki się daje, w północnej Francji orzą i sieją w najlepsze, a nawet zabierają się do sadzenia ziemniaków. W Paryżu w południe pokazywał ciepłomierz Celsjusza 19 stopni (15,2° R.)

Dnia 14. marca odbyło się 5te w kolei walne zgromadzenie Stowarzyszenia „Praca kobiet", które szczegółowie liczne miało do zwalczenia trudności [illegible]

Zgromadzeniu przewodniczyła p. hr. Dzieduszycka. Zagajenie poświęcone zaproszeniem. Sekretarz Rady zawiadowczej odczytała sprawozdanie z czynności za rok 1879. [illegible]

Na znaczne stosunkowo szkody narażone Stowarzyszenie utrzymywaniem dotąd pracowni szycia bielizny, okazała bowiem deficyt 200 złr. [illegible]

Dowiadujemy się jeszcze ze sprawozdania, że stowarzyszenie utrzymuje biuro wyrabiającego ofiarę zaliczkową, którą każdy członek do składu, a razem z najpotrzebniejszym członkom na bardzo małe procenta wypożycza [illegible]

Po odczytaniu bilansu udzielono zarządowi absolutorium.

* Smutną to rzeczą, że niemałe postęguje się w niskich swoich celach, nawet rzeczą tak świętą jak religia. [illegible]

Oprócz tego, który wierzy tego [illegible]

A ponieważ teraz zarazcają Bóg naszą temi kwiatami serca „Serca Jezusowego" posyłamy wam bileciczek krzyżyk z naszemi ofiarami [illegible]

Nie pojmujemy, jak mogła wyjść pod okiem lw.

metropolity ta książka, której jawną tendencją jest rzucenie jeszcze jednej kostki niezgody między dwa obrządki, a do tego zawierająca tyle prawdziwie bizantyńskich bałamuctw, cechujących szyzmę.

* **Wiadomości policyjne z d. 15. marca.** Skradziono: pani J. S. ze zamkniętego stryc hu pod l. 30 przy ulicy Sykstuskiej bieliznę oznaczoną literami J. R.; — służącej M. S. z kieszeni podczas pochodu pogrzebowego na Chorążczyźnie pugilares czarny z kwotą 13 zł. 24 c.

Przyaresztowano: złodzieja kieszonkowego Józefa Kominka przytrzymanego na kradzieży kieszonkowej i znaleziono przy nim: czarną torebkę skórzaną z czerwonemi bokami a w niej 2 dwudziestocentówki i stalową spinkę od koszuli; torebkę czarną z mosiężnym zamkiem a w niej naparstek mosiężny, spinkę od koszuli, obrączkę mosiężną, tytoniewkę czerwoną, szczoteczkę od wąsów; czarną nową torebkę z trzema centami.

Złożono w policji: kartkę galic. zakładu zastawniczego i kredytowego nr. 3354 na zastawioną za 100 zł. sylwetkę z rantami; kartkę tegoż samego zakładu nr. 14.940 na zastawioną za 10 zł. pierzynę i kartkę gal. zakładu zastawniczego l 36.392 na zastawione sukaie i szal, znalezioną na ulicy Krzywej.

Ogień kominowy wybuchł w domu pod l. 7 przy ulicy Krasickiego, został jednak wcześnie ugaszony.

— **Tarnopol** 13. marca. We czwartek d. 18. b. m. dane będzie na korzyść tutejszej burszy naukowej słuchaczek amatorskie przedstawienie. Grane będą: 1) Fortepian Berty; 2) Stryj przyjechał. Zamówienia na miejsca przyjmuje z grzeczności księgarnia p. Cailliki.

— **Kraków** 13. marca. Wędrówka włościan z Galicji do Ameryki, nie ustaje. I tak we środę przeszkodziła z tego samego policja krakowska wyjazdowi Jana Siębaby i Walentego Rysia z Zdżarca, w parafii tego samego nazwiska, w powiecie Pilzneńskim, którzy opuścili wieś rodzinną, zwabieni namowy pogłoskami o dobrem powodzeniu innych włościan tam już przebywających, o zarobku wielkim i niezwykłych korzyściach, a szczególnie listem Cioska z Jastrząbki pisanym z Ameryki do krewnych. Siębab sprzedawszy dom i krewy za 60 złr. wyznał świadectwo od Ignacego Pałki pisarza gminnego, za które dał 30 centów z wiedzą miejscowego wójta Jana Barana i dawszy ofiarę na świątnie za przepiłkę przed kościoła parafialnym, wyrobił sobie paszport do Prus i do Polski, pod pozorem, że tam się chce udać i przybył do Krakowa. [illegible]

Obydwa ci wychodźcy utrzymują, że mieszkańcy przyległego miasteczka Radomyśla w powiecie Mieleckim okazują wielki zapał i chęć udania się do Ameryki i mają zamiar wykonać to po świętach Wielkanocnych. [illegible]

Wczoraj przybył tu Wojciech Ruda włościanin z Wiewiórki, w parafii Żanowskiej w powiecie pilzneńskim z żoną i dwojgiem małych dzieci, takie z zamiarem wyjazdu do Ameryki. [illegible]

Z opowiadań włościan, którzy w ostatnich czasach przez Kraków zamierzali wyjechać do Anglii i Ameryki, okazuje się, że pisarze gminni, w celu wiadomych korzyści, namawiają obałamuconych i nieoświeconych do poddawania się właściwości i wynoszenia się z ojczyzny.

Wczoraj przybył tu Wojciech Ruda włościanin z Wiewiórki, w parafii Żanowskiej [illegible]

— **Tyko dla pań.** Amerykański dr. W. Sammer [illegible]

Dwudziestoletnie obserwacje na bardzo znacznej liczbie kobiet doprowadziły prelegenta do [illegible]

Doktor S. zarzeca, że gdyby ylang-ylang był tylko tworem istniał, to początkowy od Lais i Fryne aż po [illegible]

Teorja amerykańskiego prelegenta ma niecoś nowiną praktyczną wartość.

Kandydaci do stanu małżeńskiego nie potrzebują już zatem tego, co i raz zbadaniem charakteru swoich przyszłych, do tego wystarczy im... jeden mrąż powlecie.

Gospodarstwo przem. i handel.

Rohatyn, 5. marca. Sprawozdanie kasowe Stowarzyszenia pożyczkowego i kredytowego („pożyczkopędytorów" Galicji, Bukowiny i W. ks. Krakowskiego po dzień 1. marca 1880.

Wyszczególnienie	Winien	Ma
Udziały członków	10.287·86	292·45
Pożyczki na skrypta i weksle	1.226·08	12.907·83
Procenta	116·66	—
Fundusz rezerwowy	1.956·—	—
Koszta administracji	9·88	100·88
Fundusz pensyjny	11·—	—
Zalegle procenta za rok 1879	200·77	266 89
Zaliczka na fundusz pensyjny	—	100·—
Koszta procesu	—	140·—
Zysk z roku 1879	232·40	—
Gotówka z końcem lutego 1880	—	232·60
Summa	14.040·65	14.040·65

Ogólny przychód kasowy wynosi 14.040 zł. 65 ct., rozchód 14.040 zł. 65 ct., obrót 28.081 zł. 30 ct.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Cesarz w niedzielę przyjmował deputację Wydziału krajowego złożoną z panów Ostawa Pietruskiego, dr. Józefa Wereszczyńskiego i dr. Hoszarda, która wręczyła adres gratulacyjny z powodu zaręczyn arcyksięcia Rudolfa. Cesarz nader uprzejmie przyjął życzenia i wyraził się, że jest uradowany, iż przy każdej ważnej sposobności odbiera z Galicji dowody lojalności i przywiązania do swojej osoby i dynastji. Zapewnił również, że z szczególną troskliwością ma zawsze na pamięci kraj ten i jego dobro. Wydział uczynił przez następce tronu przyjęty monarchę tem głębszą radością, że był akiem samoistnym i wyborem serca. W rozmowie z członkami deputacji cesarz zapytywał ich z serdecznym współudziałem o nieszczęsnej pamięci niektórych okolicach Galicji i ubolewał żywo, że do nieurodzaju, przybyła obecnie jeszcze klęska powodzi.

Od paru dni obiega pogłoska w prasie zagranicznej, że skoro tylko wybory do parlamentu angielskiego wypadną po myśli Beaconsfielda, natenczas Anglia przystąpi do sojuszu austrjackoniemieckiego. *Manchester Guardian* twierdzi, iż w tej mierze prowadzą się rokowania, a *Pester Lloyd* zapowiada, że w związku z tą sprawą nastąpi na wiosnę zjazd królowej Wiktorji z cesarzem Wilhelmem. Od siebie *Pester Lloyd*, a raczej od sfer, które go inspirują, wypowiada gorące życzenie, aby Beaconsfi-ld odniół na wyborach zwycięstwo i dodaje, że „każdy przyjaciel postępu" a wróg Moskwy do tego życzenia przyłączy się niewątpliwie.

Wiedeń d. 15. marca. Cesarz nadał hr. Fal[illegible] nowi ministrowi rolnictwa i br. Korbowi ministrowi handlu godność tajnych radców. („Wiener Ztg.")

Archimandryta Andriewicz mianowany prawosławnym metropolitą w Czerniowcach.

Wiedeń d. 15. marca. Posiedzenie Izby posłów. Zatwierdzono wybór ks. Windischgrätza bez dyskusji a p. Auspitza po krótkiej rozprawie, w której p. Kusy wniósł o unieważnienie wyboru, ale się nie utrzymał. Następnie załatwiono różne petycje. P. Skrzyński interpelluje ministra spraw wewnętrznych o wniesienie przedłożenia względem kredytu dodatkowego na wsparcie i nastręczenie zarobku ludności, wylewem Wisły, Sanu i Dniestru poszkodowanej.

Bukareszt d. 15. marca. Dekretem rozporządzono, aby podróżni tudzież osoby, 30 dni w Rumunii bawiące, składali w policji paszporta, za co otrzymają karty pobytu, inaczej bowiem traktowani będą jako niemający legitymacji.

Londyn d. 15. marca. Telegram „Daily Chronicle" z Allahabadu donosi: Charicar nanowo przez nieprzyjaciela zajęte i splądrowane; nasi sprzymierzeńcy przeciw nam się zwracają; górale znacznemi zastępami się gromadzą; nowa kampania nieunikniona.

Paryż d. 15. marca. W departamencie Gers wybrany do Izby posłów w miejsce s. p. Cassagnaca jego brat, a w Rambouillet i Narbonnie dwaj republikanie.

Paryż d. 16. marca. Ponieważ oświadczenia Freycineta w senacie tak kategoryczne brzmiały, lewica zapewne zaniecha interpelacji.

Petersburg d. 16. marca. Jak słychać, tutejszy naczelnik miasta Żurow będzie odwołany, a jenerał Batiano oberpolicmajstrem petersburgskim mianowany.

Paryż d. 15. marca. Orłow powołany do Petersburga; sprawowanie interesów poselskich nakazano oddać Kapnistowi, radcy legacyjnemu. Orłów we środę odjeżdża.

Paryż d. 15. marca. Posiedzenie senatu. Druga narada nad ustawą szkolną. W imieniu mniejszości komisyjnej podejmuje Pelletan nanowo artykuł 7. — Freycinet oświadcza, że nie może być odpowiedzialnym wobec wznawiania Dufaura do transakcji; wszelako mimo chęci pojednawczych oświadczyć musi, że już artykuł 7. jest transakcją, a gdy go odrzucono, więc rząd stosować nie może pozostaje, jak użyć prawa (t. j. na mocy ustaw z r. 1790 wypędzić jezuitów). Mimo mowy i groźby ministra artykuł 7. ponownie 149 głosami przeciw 132 odrzucono i resztę ustawy 187 głosami przeciw 103 przyjęto.

Rzym d. 15. marca. Posiedzenie Izby posłów. Crispi utyskuje na brak silnej dłoni rządowej, sprzeciwia się prześladowaniu irredenty, ale oświadcza się za reformą ustawy prasowej i o stowarzyszeniach. — Delgiudice wymaga ścisłego poddania się do irredenty jasnego postępowania wewnątrz, a lojalnego na zewnątrz, i wnosi przejście do porządku dziennego, motywowane zapewnieniem zachowania dobrych stosunków z rządami przyjaznemi.

Berlin d. 15. marca. „Germania" (główny organ katolików w Niemczech) ogłasza kolońskiego, już zapowiadane, dotyczące skłonności Ojca św. do przywrócenia miru kościelnego w Niemczech.

Berlin 15. marca. Posiedzenie rajchstagu. Na zapytanie Laskera, dlaczego nie przedłożono przedłużenia traktatu austrjacko-niemieckiego, odpowiada komisarz rządowy Philippsborn: Umowa z Austrją jest wynikiem okoliczności politycznych; celem jej jest, ścisłą komitywę z pola politycznego przenieść na pole materjalne. Kanclerz nie zamierza żadnych zmian handlowo-politycznych z Austrją sprowadzać, tylko zapewnić stałość tych stosunków. Richter popiera proponowaną przez Laskera rezolucję, wzywającą kanclerza, aby traktat handlowy z 31. grudnia r. z. z Austrją zawarty, rajchstagowi przedłożył, gdyż jako nadający prerogatywy najwyżej uwzględnionych, wymaga zatwierdzenia rajchstagu. Zdaniem jego, mimo pomyślnej komitywy z Austrją, teraz nie była pora do zawierania traktatu, skoro Niemcy trzymają się ochronnej polityki handlowej.

Londyn d 16. marca. W Izbie niższej zapowiada Northcote, że parlament d. 24. bm. odroczony i tuż potem rozwiązany zostanie. — W Izbie lordów uderzyli Strathaeden i Granville na rząd. Beaconsfield usprawiedliwia rozwiązanie parlamentu, tudzież swój list do wicekróla Irlandji; sytuację uważa za krytyczną; zaleca mieć się na baczności wobec gotowych do boju armij i spotęgowania zbrojeń w Europie; i podnosi, że swojej dotychczasowej polityki nadal trzymać się będzie. Na zapytanie oświadcza Beaconsfield, że coraz rzadsze już są demonstracje w Irlandji, że ustawa wyjątkowa wnet się skończy, że jednak w razie potrzeby rząd od nowego parlamentu nowych praw zażąda.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we wtorek dnia 16. marca 1880.
Po raz ósmy:

Dzwony z Corneville

Opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach z franc. pp. Clairville i Gabet, muzyka R. Planqueta.
Nowe kostiumy i dekoracje.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 17. marca 1880.

Żołnierz królowej Madagaskaru.

Przyjechali dnia 16. marca 1880.

HOTEL ZORZA: J. Trzecieski z Podola mos.
HOTEL EUROPEJSKI: F. Prochaska z Pragi. J. Palester z Przemyśla.
HOTEL LANGA: A. Neumann z Wiednia.
HOTEL ANGIELSKI: J. Majeranowski ze Stryja. Dr. St. Tokarz z Tarnowa. J. Czarnecki z Kongresówki. P. Lanc z Sopuszyna. C. Lekczyński z Remenowa. K. Pawłowski z Zdeszowa. E. Rylski z Czarnołozca.
HOTEL KRAKOWSKI: J. Gigiel z Choronowa. J. Lanery z Płoszynowa. Dr. W. Skaland z Gołogór.
HOTEL LAZARUSA: Dr. J. Rosenblatt z Krakowa. E. Engelländer z Czech. S. Sommerstein z Janowa. A. Falk z Kałusza. W. Alter ze Stanisławowa. H. Brunnenwasser z Czerniowiec.

Lwów, z Izby handlowej, 16. marca.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika . .	258	—	261	—
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska .	156	50	159	50
Banku hypot. galic. po 200 zł. .	290	—	294	
„ kredyt. galic. po 200 złr.	242	--	—	—

II. Listy zastawne za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego),

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. .	96	85	97	85
„ „ „ 4 „ „ .	89	65	90	65
„ „ „ 5 „ okres. .	96	85	97	85
Banku hypot. galic. 6 prct. .	100	—	101	—
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	100	50	102	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92	—	94	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie .	98	—	99	—
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	98	—	100	—
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr,	99	—	101	—
Losy miasta Krakowa . .	20	—	22	—
„ „ Stanisławowa .	—	—	—	—

V. Monety.

Dukat holenderski . . .	5	46	5	56
„ cesarski . . .	5	50	5	60
Napoleondor	9	40	9	50
Półimperjał rosyjski . .	9	65	9	76
Rubel rosyjski srebrny . .	1	60	1	72
„ „ papierowy . .	1	24	1	26
100 marek niemieckich . .	57	90	58	40
Srebro	99	50	100	50
Kupony w srebrze . . .	99	25	100	25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 15. marca 1880.
godzina 2 minut 20 popołudniu.

Losy kredytowe	180 50	Węgier. kred.	282 25
Anglo-austr.	152 50	Unionsbank	114 60
Kolej Kar. Lud.	259 —	Nordbahn	238 50
Kolej Połud.	87.50	Kolej Alföld.	149 —
Kolej Elżbiety	187 50	Kolej Lw.-czer.	157 50
Węg. Nordostb.	141 25	Wied. Comunal.	119 75
Węg. obl. p. w zł	82.—	Galiz. indemniz	98 25
Losy z r. 1864	172 —	Kolej siedmiog	137. -
Renta węg. 6%	101 85	Losy tureckie	17 25
Bankverein	148 25	Rosy. rubel pap	1 25 ½
Losy węgier.	112 75	Marki niemieckie	

[illegible] silne.

Wiedeń d. 16 marca.
godzina 10 minut 45 przed południem:

Akcje kredytowe	300 25	Anglo-austrjac.	153
Kolei Kar. Lud.	259	Kolej Połudn.	87 70
Unionsbank .	114 75	Napoleondor .	9.44 ½
Rosyj. banknoty	1 25 ¼	Usposobienie: le[illegible]	

Berlin d 15 marca.
godzina 5 minut 42 po południu:

Rosyjs. bank.	215 10	Akcje kredyt.	531.50
Lombardy	151.50	Galicyjskie	111.25
Kolei Rumuń.	49.70	Austr. banku	171.75

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	97 —	97 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	89 50	90 25

Lwów, dnia 16. marca 1880.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.
DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. niu pociąg mięszany.
DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.
DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 ran

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mieszany.
Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 50 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.
Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.
Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godź. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.
Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych List zwrotny, zapraszający z rozpoczynającym się nowym kwartałem dnia 1. kwietnia do prenumeraty na satyryczno-polityczne pismo „Szczutek".

C. k. uprz. galicyjska  kolej Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

24te zwyczajne

Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów

ces. król. uprzywilejowanej

kolei galicyjskiej Karola Ludwika

odbędzie się **w piątek d. 14. maja 1880** o godzinie 10. przed południem **we Wiedniu,**

w sali Stowarzyszenia austr. Inżynierów i Architektów, I. Eschenbachgasse Nr. 9.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1879.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczej.
3. Preliminarz budowy.
4. Sprawozdanie i wniosek względem wybudowania kolei wicynalnej o normalnych torach z Tarnopola do Husiatyna, ewentualnie z Tarnopola do Skały.
5. Rozporządzenie nadwyżką z r. 1879.
6. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1880.
7. Uzupełnienie Rady zawiadowczej.

Panowie akcjonarjusze posiadający najmniej 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdalej do dnia 15. kwietnia r. b. włącznie, a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do Zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w **Wiedniu:** w kasie Towarzystwa.
„ w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ u p. M. S. Rotszylda;
we **Lwowie:** w Filii c. k. uprz. austrj. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
„ w c. k. uprz. galicyjskim akcyjnym Banku hipotecznym;
w **Krakowie:** w galicyjskim Banku dla handlu i przemysłu;
w **Frankfurcie:** n. M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów;
w **Berlinie:** w Banku dla handlu i przemysłu;
w **Wrocławiu:** w szląskiej spółce bankowej; mianowicie:

co do miejsc składowych w Wiedniu za pomocą konsygnacyj w dwójnasób, w innych zaś miejscach za pomocą konsygnacyj w trójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, do czego formularze wydane będą bezpłatnie w wymienionych kasach i agenturach.

Akcjonarjusz, chcący wykonać prawo głosowania przez innego do głosowania uprawnionego akcjonarjusza, raczy odnośne, na imię obranego zastępcy opiewające pełnomocnictwo, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wystosować i własnoręcznie podpisać.

Pp. akcjonarjusze, będący zatem w posiadaniu głosów na podstawie pełnomocnictwa przeniesionych, winni cedowane im karty legitymacyjne (pełnomocnictwa) najpóźniej w przededniu walnego Zgromadzenia oddać Jeneralnej dyrekcji.

Każde 40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak Akcjonarjusz nie może zastępować więcej jak 25 głosów we własnem i mocodawców imieniu.

Wiedeń dnia 6. marca 1880.

Rada zawiadowcza.

L. 31123/877. III.

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 7. kwietnia b. r. w środę o godzinie 12. w południe odbędzie się w III. departamencie magistratu

publiczna licytacja

za pomocą ofert pisemnych, dla oddania w przedsiębiorstwo budowy drewnianych trąb kanałowych w ulicach Lwiej i Sieniawskiej, według zatwierdzonego przez Radę miejską projektu i kosztorysu, obliczonego na podstawie cen jednostkowych na ogólną kwotę 5.015 złr. i 97 ct. w. a.

Mający zamiar ubiegania się o to przedsiębiorstwo, zechcą w terminie powyżej oznaczonym wnieść na ręce komisji licytacyjnej oferty ostemplowane i opieczętowane z napisem na kowercie: „Oferta N. N. na budowę drewnianych trąb kanałowych w ulicach Lwiej i Sieniawskiej“.

W ofertach wyrażony być ma, bez wszelkich dalszych zastrzeżeń procent ofiarowanego opustu, względnie żądanego dodatku do cen jednostkowych, który to procent, względnie dodatek służyć ma za podstawę przy licytacji i do obliczania następnie przypadających należytości.

Do ofert należy dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum licytacyjne w kwocie 500 złr. w. a. gotówką w książeczce galic. kasy oszczędności lub w papierach wartościowych, z pupilarnem bezpieczeństwem według kursu, notowanego w Gazecie Lwowskiej w przededniu licytacji.

Bliższe warunki licytacyjne względnie kontraktowe przejrzane być mogą przed terminem licytacji w III. departamencie magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta,
Lwów, dnia 9. marca 1880. 1718 1—1

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skarla.